

Rosja szachuje USA paliwem a USA Rosję „Tarczą”

Iwo Cyprian Pogonowski
WWW.pogonowski.com

Po zapowiedzi, że Rosja zareaguje wojskowo i technicznie w razie budowy „Tarczy” w Polsce, prezydent Dymitry Miedwiediew nadal ma tylko 47% poparcia w Rosji, podczas gdy premier, Władimir Putin ma ponad 70%. Tak więc nadal Miedwiediew jest na drugim miejscu po Putinie w sterowaniu rosyjską nawiązaną państwową. Obydwaj mają więcej poparcia niż Bush, którego popiera mniej niż 30% Amerykanów.

Ciekawe jest, że w Rosji ludzie nadal bardzo pozytywnie oceniają Józefa Stalina. Oficjalnie, premier Putin jest wykonawcą obecnej polityki zagranicznej Rosji. Prezydent Medwiediew ostro krytykuje nie tylko projekt Tarczy, ale również brak zatwierdzenia zmodyfikowanego traktatu o broni konwencjonalnej w Europie, jak też sprawę niepodległości Kosowa, etc.

Weto Rosji w sprawie Zimbabw w ONZ, jest pierwszą odpowiedzią na podpisanie traktatu USA-Czechy w sprawie super-radarów w Czechach. Następnym krokiem było pierwsze od 1991 roku pojawienie się statków floty rosyjskiej na wodach arktycznych. Jeszcze ważniejsze są posunięcia rosyjskie w dziedzinie energetycznej. Rurociąg Syberia-Pacyfik ma być ukończony w 2009 roku i jest ważny w ustalaniu ilości eksportu paliwa z Rosji do Europy i do Azji. Rosja planuje zwiększenie eksportu do Azji z 3% do ponad 30% w 2020 roku.

W lipcu Medwiediew odwiedził państwa Azji Centralnej i zaproponował zakup całej produkcji energetycznej Azerbajdżanu po cenach rynkowych i podpisał plany modernizacji systemu rurociągów w regionie Morza Kaspijskiego oraz wygrał konkurencję z USA i UE o gaz ziemny Turkmenistanu, który ma być eksportowany rosyjskimi rurociągami. Gazprom, największy producent gazu ziemnego na świecie, planuje śródziemnomorski rurociąg, który ma dostarczać paliwo z Libii do Europy oraz skraplany gaz ziemny do USA, według komunikatu z 9go lipca, 2008.

Gazprom stara się o pozwolenia na eksploatację rezerw w Nigerii oraz proponuje budowę rurociągu z Nigerii do Algieru, jak też wspólną sprzedaż paliwa w Europie wraz z Algierem, w ramach planu dominowania rynku światowego na paliwo przez Rosję, która stara się sprzedawać w USA skraplany gaz ziemny. Waszyngton w odwecie wykluczył Rosję z kontraktów w Iraku. Rosja odpisała na starty dług Iraku 12 miliardów dolarów i zagłębie Zachodnie Quma-2 będzie eksploatowane przez USA firmę Chevron, zamiast Gazpromu.

Rosja przetruje stworzenie w bliskiej przyszłości, wraz z Iranem, organizację producentów gazu ziemnego w celu kontroli cen eksportu z Iranu, Libii (rezerwy: 1,470 miliardów metrów sześciennych rezerw gazu ziemnego), Algerii, Qatar'u (25,800 miliardów m. s.) oraz Iranu w ramach organizacji producentów gazu ziemnego czyli „Gaz-OPEC.” Iran proponuje Rosji wspólne zaspakajanie zapotrzebowania na gaz ziemny Europy, Indii i Chin, oraz budowę przez Gazprom rurociągu Iran-Pakistan-Indie. Dzieje się to ku irytacji osi USA- Izrael.

Jest jasne, że Rosja jest po stronie Iranu, w kontrowersji o sankcje i program nuklearny tego państwa. W rezultacie kolosalnego wzrostu cen paliwa i innych niepowodzeń, USA odstąpiły od pogroźek i zaczęły posługiwać dyplomacją, w formie rozmów z Iranem. Kiedyś firma wiceprezydenta USA Dick'a Cheney'a, Haliburton, robiła bardzo dobre interesy

Pogonowski - Tarczą do str. 23

Wiadomości Polonijne

Historia wściekle przyspieszyła

Piotr Zychowicz 28-08-2008,
ostatnia aktualizacja 28-08-2008 03:23

Zawsze, gdy Rosjanie budowali imperium, czy carskie, czy bolszewickie, podporządkowywali sobie Kaukaz. Był to podbój wyjątkowo krwawy i morderczy – twierdzi historyk Paweł Wiczorkiewicz w rozmowie z Piotrem Zychowiczem

źródło: Głos Szczeciński
Paweł Wiczorkiewicz
+zobacz więcej

Rz: Właśnie okazało się, że chyba nie żyjemy w epoce końca historii.

To prawda. Historia wściekle przyspieszyła. Ona ma to do siebie. Przypomnę na przykład nudne lata 70. czy okres spowolnienia dziejów w latach 90. Ale są też okresy, gdy historia rusza z kopyta. Tak było w latach 1989 – 1990. Teraz mamy do czynienia właśnie z takim okresem. Jest takie chińskie przekleństwo: „Obyś żył w ciekawych czasach”.

Czas są bardzo ciekawe. Rosja dokonuje rozbiór Gruzji.

Spodziewałem się tego. Od samego początku taki właśnie był cel rosyjskiej operacji. Można się cieszyć, że Rosjanie nie zajęli Tbilisi i nie obalili prezydenta Saakaszwilego. To także by mnie nie zdziwiło. Jak widać, rosyjska armia kontynuuje „wyzwoleńcze dzieło” Armii Czerwonej, a Putin okazał się nieodrodnym wnukiem Stalina. Skojarzenia są oczywiste. 17 września 1939 r. i „wyzwolenie” „zachodniej Białorusi” i „zachodniej Ukrainy”. W obu przypadkach mieszkańcy tych terenów zostali potraktowani przez Moskwę przedmiotowo.

Rosyjski najazd na Gruzję nie był jednorazowym incydem?

Obawiam się, że to dopiero początek. Mamy do czynienia z imperialnymi planami Rosji, które zaczęły być realizowane za pomocą gwałtownych środków. Europa znajduje się w podobnej sytuacji jak w 1938 r. Wtedy egzamin oblała – nie powstrzymała Hitlera, gdy było to jeszcze możliwe. Niebezpieczeństwo to dostrzegał Józef Piłsudski, który w 1933 r. proponował Francuzom wojnę prewencyjną. Pozostało to jednak bez odzewu. Dziś także Polacy, ze względu na nasze doświadczenia historyczne, dostrzegają niebezpieczeństwo. O jedności Europy trudno jednak mówić w świetle prorosyjskiej postawy Włoch czy Niemiec. Historia nie uczy tylko głupców. Niestety większość polityków europejskich to głupcy, którzy nie patrzą w przyszłość i nie potrafią spojrzeć w przeszłość.

Panie profesorze, czy to nie za mocne słowa?

Nie, mówię to z całą odpowiedzialnością. Przypomnijmy choćby ludobójstwo rosyjskie w Czeczenii za rządów Władimira Putina. Rosja jest nieobliczalna. Żeby daleko nie szukać, można jednak wskazać inną analogię – w 1939 r. mała Finlandia napadła na wielki Związek Sowiecki. To się teraz powtarza. Mała Gruzja „najechała” atomową potęgę. Małutki króliczek poruszył wąsami i sprowokował tygrysa. Niestety jest to tygrys ludojad. Jaką rolę w rosyjskich planach strategicznych odgrywał Kaukaz?

Bardzo ważną. Zawsze gdy Rosjanie budowali imperium – czy to carskie, czy później bolszewickie – podporządkowywali sobie ten teren. To był naturalny kierunek ich ekspansji. Pierwszy raz Rosjanie najechali Kaukaz pod koniec XVIII wieku. Był to podbój wyjątkowo krwawy, wyczerpujący i morderczy dla narodów zamieszkujących ten teren.

Dzieła dokończyli bolszewicy.

Tak, po upadku Rosji Azerbajdżan, Gruzja i Armenia nie cieszyły się długo

wolnością. W 1921 r. bolszewicy powołali w tych krajach rządy bolszewickie, które dokonały wewnętrznych przewrotów, a „na pomoc” zaraz przysłała Armia Czerwona z towarzyszem Sergo Ordżonikidze na czele. Po opanowaniu Kaukazu bolszewicy wymordowali wszystkie tamtejsze elity.

Chcieli wprowadzić na Kaukazie komunizm. A jaki cel przyświeca dzisiejszej Rosji?

Jeżeli uda im się w końcu obalić Saakaszwilego i osadzić w Gruzji marionetkowy rząd, przejmą kontrolę nad tym krajem. To z kolei będzie znaczyło odcięcie Azerbajdżanu i zdobycie kontroli nad jego potężnymi złożami energii. Czyli ostateczne i całkowite uzależnienie Europy od rosyjskich dostaw surowców. Chodzi również o uniemożliwienie przystąpienia Gruzji do NATO.

Do tej pory mówiono, że Rosja zdobywa wpływy za pomocą gazu czy ropy. Że bronią XXI wieku będzie kurek, a nie czołg.

Muszę się uderzyć w piersi. Też tak sądziłem. Myślałem, że Rosjanie czegoś się z historii nauczyli. Że doszli do wniosku, iż podboju można równie dobrze dokonywać środkami ekonomicznymi. Ale okazało się, że krótszą i skuteczniejszą drogą są czołgi, samoloty i bombardowania. Historia się powtarza. Gdy słyszę, że Moskwa ma „historyczne obowiązki” na Kaukazie, to są to obowiązki najeźdźcy, bandyty i zbója. Obecne wydarzenia pokazują, że Rosja znowu wkroczyła na drogę do budowy imperium.

Kto stoi jej na drodze?

Ukraina, państwa bałtyckie, Polska. Ale nie tylko. Niemcom chciałbym przypomnieć, że strefa wpływów Związku Sowieckiego do niedawna sięgała do Łaby. A apetyty – to ważna informacja dla Francuzów – po kanał La Manche. Ale czy taka operacja mogłaby się udać na przykład na Ukrainie?

Wystarczy powołać rząd opozycyjny wobec prezydenta Juszczenki, zakwestionować wynik kolejnych wyborów, ogłosić powstanie niezależnej republiki w Charkowie albo ogłosić, że mieszkający na wschodzie Ukrainy Rosjanie znaleźli się w niebezpieczeństwie. Bo Rosja zawsze przystępuje do wojny w obronie słabych i uciśnionych. W tym miejscu warto przypomnieć o potwornym błędzie, jaki popełnił Zachód, uznając niepodległość Kosowa. To było nie tylko pogwałcenie prawa międzynarodowego, ale również dobrych obyczajów i zdrowego rozsądku. Rosja, choć oficjalnie obłudnie protestowała, tak naprawdę zacierała rękę. Właśnie ten precedens dał jej fałszywy mandat do takich działań jak rozbiór Gruzji.

Kosowo uznała również Polska.

Niestety. Podam przykład, który powinien przemówić do polskiej wrażliwości. To, co Rosjanie robią z Osetią Południową, to tak, jakby Niemcy w 1939 r. zamiast organizować prowokację gliwicką, ogłosili, że ludność Śląska chce przyłączenia do Rzeszy. Następnie Wehrmacht zająłby to województwo, a przy okazji doszedł pod Kraków i zbombardował kilka innych naszych miast. Jeżeli zaś chodzi o dzisiejsze czasy, to nie wykluczam, że nagle może się okazać, iż na naszym terenie znajduje się choćby „republika białostocka”.

Czy Polska naprawdę może się czuć zagrożona?

To, co się stało, to dla nas ważny sygnał. Niestety część naszych elit politycznych całkowicie go ignoruje. Gdy słyszę nawoływania, że nie możemy zaognić stosunków z Rosją, to ogarnia mnie przerażenie. Nie mamy czego zaognić. My tych stosunków nie mamy.

Piotr Zychowicz do str. 22

Doroczny bazar-festyn Parafialny

Ks. Marek Ciesielski, SChr
Proboszcz Parafii Matki Boskiej Jasnogórskiej w Los Angeles

Jednym z najważniejszych wydarzeń dla życia wspólnoty parafialnej na obczyźnie jest Bazar Parafialny. To Święto wspólnoty, która chce pokazać jak żyje, co czyni i dokąd zmierza. To także czas radości, zabawy i wspólnego spotkania. W tym roku odwołując się do najstarszej tradycji postanowiliśmy zorganizować dwudniowe święto parafialne.

Zapraszamy więc wszystkich, którym na sercu leży to co polskie, aby przybyli na nasz Bazar Parafialny. Zapraszamy na polskie stoiska, na wspaniałe tradycyjne potrawy naszej kuchni, na występy polskich zespołów ludowych: Krakusów, Podhala i zespołów gościnnie u nas występujących. Zapraszamy wreszcie na zabawę taneczną i na spotkanie z wieloma Rodakami, którzy żyjąc tak daleko od Ojczyzny nie zapomnieli o polskości.

Serdecznie pragniemy zaprosić także tych, którzy nie posiadają szczególnych związków z Polską, aby przybyli poznać i doświadczyć bogactwa naszej kultury i tradycji. Każdego witamy z otwartymi ramionami.

Przybywając na bazar i wcześniej zakupując bilety stajecie się Państwem „budowniczymi naszego Kościoła”. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać jak ważne miejsce w życiu Polonii w Los Angeles odgrywała i nadal odgrywa nasza świątynia. Każdy więc, kto czuje się odpowiedzialny za przyszłość Polonii niech skorzysta z okazji i swoją obecnością oraz ofiarnością wspiera nasze działania.

Serdeczne Bóg zapłać! □

Kremlowski kompleks niższości

Lilia Szewcowa

Wojna na Kaukazie spadła Rosji jak z nieba. Znowu ma wrogów, przed którymi może się jednoczyć, i nie musi się martwić o reformy. Zachód jednak wcale nie jest bez winy.

Przyczyną wojny między Rosją a Gruzją nie jest ani spór terytorialny, ani osobiste uprzedzenia premiera Władimira Putina i prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwilego. Bynajmniej nie chodzi także o moralne prawo Moskwy do stawania w obronie Osetyjczyków – czy to z północy, czy z południa. Rosja ma przecież na sumieniu nie tylko tragedię w Bieslanie, który leży w Osetii Północnej, ale także spartaczoną i zakończoną śmiercią niewinnych osób próbę odbicia zakładników z moskiewskiego Teatru na Dubrowce. Przyczyną tej wojny nie są także rurociągi czy interesy oligarchów w rejonie Morza Czarnego. Tu stawką jest władza i przetrwanie. Oraz strach.

Oczywiście, były też inne czynniki. Rosji nie udało się uspokoić sytuacji w tym regionie po rozpadzie ZSRR. Do wybuchu konfliktu przyczynił się również Saakaszwili ze swoim brakiem skrupułów i fatalną oceną sytuacji. Co prawda wygląda na to, że prezydent Gruzji dał się sprowokować i wpadł w zastawioną na niego pułapkę, lecz z drugiej strony dobre rządy polegają właśnie na tym, by nie ulegać prowokacjom, które mogą mieć tragiczne konsekwencje dla państwa. Nie można też zapominać o innych czynnikach, które wpłynęły w ruch wojenną machinę: o skorumpowanych, pretoriańskich reżimach w Osetii Południowej i Abchazji chodzących na pasku Kremla; reżimach, które świetnie sobie radziły w atmosferze napięcia i niepewności. Kombinacja tych czynników nie wystarczyłaby jednak do wywołania takiej wojny, jaka zaczęła się 8 sierpnia.

Lilia Szewcowa do str. 21